

KONSTELACJE – OPOWIEŚĆ OTWARTA

Weronika Szulik, KONSTELACJE ROMANA JAWORSKIEGO. WITKACY, IRZYKOWSKI, BRZOZOWSKI. (Recenzenci: Ryszard Nycz, Sylwia Panek. Indeks: Krzysztof Smólski). Warszawa 2024. Instytut Badań Literackich PAN – Wydawnictwo, ss. 632.

Właściwości monografii Romana Jaworskiego najłatwiej dostrzec, jeżeli przyjrzeć się jej z perspektywy tytułowych „konstelacji”. Nie jest to wszakże pierwsza praca historycznoliteracka, której metodologiczne czy kompozycyjne założenia oparto na tej metaforze¹. Weronika Szulik rozumie jednak pojęcie konstelacji jako coś więcej niż tylko układ bardziej lub mniej powiązanych ze sobą punktów – postaci, zjawisk, światopoglądowych dyskusji czy teorii estetycznych – składających się na zawiłą sieć kontekstów, gęsto oplatających twórczość bohatera omawianej książki. W takim wypadku za intrygującym terminem mogłaby skrywać się w istocie najprostsza technika lekturowego zestawiania kolejnych publikacji pisarza z innymi, dobieranymi wedle odpowiedniego klucza – problemowego, estetycznego oraz środowiskowego. Gdzie zwykle rysuje się linie zależności czy podobieństw między poszczególnymi punktami uniwersum autora *Historii maniaków*, Szulik zdecydowała się na bardziej elastyczny i dynamiczny model. Za Theodorem W. Adornem i Ryszardem Nyczem „konstelacje” rozumie jako rodzaj myślenia, który wspiera się na dwóch założeniach.

Pierwszym z nich jest dążenie do utrzymania w ramach niepodzielnej całości heterogenicznych, a często nawet sprzecznych elementów zarówno twórczości Jaworskiego, jak i towarzyszących mu realiów polityczno-kulturowych początku XX wieku. Niejawne sploty i warstwy tej całości, a także powiązania między nimi, można jednak dostrzec dopiero, gdy puści się ją w ruch. Wprowadzi w obręb studiów konteksty i pojęcia, naświetlające przedmiot monografii z odmiennych perspektyw tak, aby nie zatrzaskać analizowanych tekstów w kolejnej jednoznacznej wykładni, zorganizowanej wokół jednego tylko zestawu problemów. Trudno uciec od optycznych metafor, kiedy właśnie na mnożeniu punktów widzenia, eksponu-

¹ W publikacjach z ostatnich lat określenie „konstelacja” najczęściej oznaczało przyjętą w zbiorze tekstów autorstwa różnych osób zasadę kompozycji, pozwalającą zauważyć nieoczywiste zbieżności lekturowe i rozszerzyć pole problemowe dalszych potencjalnych analiz. Zob. *Konstelacje Stanisława Brzozowskiego*. Red. nauk. U. Kowalczyk, A. Mencwel, E. Paczoska, P. Rodak. Warszawa 2012. Po analogiczne do W. Szulik inspiracje metodologiczne sięgnęły ostatnio D. Kozicka, M. Świerkosz i K. Trzeciak, redaktorzy serii „Krytyka XX i XXI Wieku”, gdzie ukazał się zbiór *Konstelacje krytyczne* (t. 1: *Teorie i praktyki*; t. 2: *Antologie*. Kraków 2020). Podobna metoda konstelacyjna posłużyła w praktyce nieco innym celom niż te, które postawiła przed sobą Szulik. W *Konstelacjach krytycznych* ów rodzaj lektury umożliwiał stworzenie niezwykle rozległej panoramy zjawisk i zagadnień, jakie zajmowały polską krytykę literacką. Po szczególnie, omawiani w tomie twórcy ważni są wówczas jako elementy większej całości. Natomiast Szulik stara się zachować w monografii poświęconej jednemu autorowi porządek opierający się na chronologii jego biografii.

jących coraz to nowe wymiary twórczości Jaworskiego, polega ta strategia badawcza. Sama autorka pisze o metodzie konstelacyjnej już we wstępie rozprawy – że opiera się ona na uruchamianiu możliwie wielu kategorii pojęciowych, otwierających coraz to nowsze „widoki” (s. 20) na przedmiot jej naukowych zainteresowań.

Wszystkie trzy konstelacje biorą swój początek w okolicach 1910 roku, prowadzą jednak przez zupełnie inne rejony biografii Jaworskiego. Pierwsza z nich dotyczy dobrze omówionej w studiach historycznoliterackich przyjaźni pisarza z Witkacym i (rzadziej wspominanej) z Witoldem Wojtkiewiczem. Książce *Historie maniaków* czy opowiadaniu *Bania doktora Lipka* przygląda się Szulik wówczas przez pryzmat tego „artystycznego triumwiratu”, puszczającego w ruch dalsze ogniwa konstelacji: kabaretu Zielony Balonik, autobiografiki czy synchronii między literaturą a architekturą i sztukami wizualnymi. Szczególnie te ostatnie otwierają ciekawe wątki interpretacyjne. Rozważania na temat alegorii znajdują tu nieoczywiste odzwierciedlenie w wiedeńskich sporach o estetykę secesji – przede wszystkim głośnego wystąpienia Adolfa Loosa *Ornament i zbrodnia*. Tam, gdzie łączą się one z zagadnieniami autobiografiki, zobaczyć można z kolei intrygujący pomysł odczytania towarzyskich gier wzajemnego portretowania się przyjaciół w kluczu kampu oraz homoerotycznych pragnień.

Druga, najobszerniejsza konstelacja krąży wokół Karola Irzykowskiego. Przypadła mu w udziale rola swoistego przewodnika po najliczniejszych i najistotniejszych dla Jaworskiego kontekstach. Pozostaje wymienić z grubsza najważniejsze, do których odsyła postać autora *Pałuby*: lwowski Klub Konstrukcjonalistów, a także późniejsze czasopismo „Krokwie”, poglądy niemieckiego dramaturga Ottona Ludwiga, projekt „tożsamości galicyjskiej”, nowe media (kino), czy wreszcie awangardę, grającą po Wielkiej Wojnie pierwsze skrzypce na krajowej scenie literackiej. Wszystkie te zagadnienia pozwalają odważnie wczytać się w cały korpus tekstów Jaworskiego – nie tylko w *Wesele hrabiego Orgaza*, lecz także w powieść *Alcybiades*, jej alternatywną wersję *Franciszek Pozór, syn Tomasza*, dramat *Hamlet wtóry*, a szczególnie w publicystykę. *Historia maniaków*, podobnie jak *Bania doktora Lipka*, wraca w trzeciej konstelacji w towarzystwie utworów Stanisława Brzozowskiego – wydanej w tym samym roku *Legendy Młodej Polski* oraz *Humoru i prawa* – owo zestawienie pozwala na rozpatrzenie poglądów obu intelektualistów na kwestię śmiechu. Dalszej działalności publicystycznej Jaworskiego po pierwszej wojnie światowej Szulik przygląda się pod kątem dylematów politycznych pisarza, a jednocześnie stawia cenne pytanie o to, jak w tej skomplikowanej rzeczywistości niepodległej Polski odnalazłby się również Brzozowski.

Tak przedstawia się zaledwie zarys najistotniejszych spośród poruszanych przez autorkę zagadnień i przywoływanych tekstów. Nawet pobieżne porównanie pozwala już zauważyć początkową trudność budowania literaturoznawczej konstelacji. Poszczególne utwory, np. *Historie maniaków* czy *Wesele hrabiego Orgaza*, nie przynależą sztywno tylko do wybranej konstelacji ani nie podlegają jednej wykładni. Konkretnie teksty funkcjonują tu jako nawracające punkty odniesienia dla coraz to innych, złożonych konfiguracji dylematów modernistycznych. Autorce udało się więc rzecz niezwykle trudna. Zaprojektowała wewnętrznie wielopoziomą, wieloaspektową monografię, gdzie na 600 stronach ukazała r ó w n o c z e s n o ś ć oddziaływania różnych zewnętrznych ciśnień epoki na szereg utworów literackich Jaworskiego.

Pierwsze założenie myślenia konstelacyjnego, polegającego na mnożeniu możliwych kontekstów, naturalnie zmierza do drugiego. Oto bowiem otrzymujemy książkę spełniającą wszystkie kryteria monografii Romana Jaworskiego, w której zarazem autor nie stoi w bezwzględnym teście monografii centrum. Nie da się natomiast zarzucić Szulik, że na zbyt długą chwilę traci z oczu swojego bohatera na rzecz wprowadzania kolejnych wątków interpretacyjnych lub że wikła się w zbędne dygresje. Zaproponowana przez nią konstelacja w dalszym ciągu odpowiada także ściśle chronologii ewolucji twórczości Jaworskiego, rekonstruowanej skrupulatnie, od pierwszych literackich wprawek do ostatnich artykułów prasowych. Trudno jednocześnie oprzeć się wrażeniu, iż w uchwytyny sposób odmiennie problematyzuje autorka przedmiot własnych badań. Jeżeli ponownie sięgnąć po optyczną metaforę, to należałoby powiedzieć, że przyjęta metoda umożliwia spojrzenie na Jaworskiego inaczej niż pod ostrym, punktowym promieniem reflektora, rzucanym na głównego, ale i dominującego nad otoczeniem solistę. Myślenie konstelacyjne pozwala nieco poluzować rygory nieraz zbyt wąsko rozumianej funkcjonalności tekstu naukowego na rzecz swobodniejszej, odważniejszej eksploracji. W konsekwencji twórczość Jaworskiego jawi się nie jako jeden z projektów literackiego modernizmu, umieszczony na tle innych i do nich porównywalny, tylko jako projekt wobec propozycji Witkacego, Irzykowskiego i Brzozowskiego na różne sposoby komplementarny: często głęboko od nich współzależny, współtowarzyszący czy polemiczny, a w większej nawet mierze – uwarunkowany przez podobne antynomie i anomie epoki.

Nie da się w zaledwie paru stronicowej recenzji dokładniej dojrzeć wszystkich proponowanych przez autorkę „widoków”. Metodą punktową chciałabym więc wskazać dwa z nich – przybliżające potencjały i ograniczenia wspomnianej metodologii. W których miejscach przyjęta koncepcja konstelacji rzeczywiście przynosi nowe, cenne wątki interpretacyjne, a w których wiązane przez Szulik sploty okazują się być może zbyt wątle, aby prowadzić do bezsprzecznie satysfakcjonujących rozstrzygnięć?

W *Konstelacjach Romana Jaworskiego* na szczególną uwagę zasługują części poświęcone publicystyce tytułowego bohatera. Nie tylko dlatego, że stanowią próbę rozpatrzenia recenzji teatralnych czy komentarzy politycznych jako tekstów równorzędnych utworom prozatorskim. Szulik nie chodziło jedynie o samo zniesienie wewnętrznej, istniejącej w dorobku autora hierarchii, w niejawny sposób organizującej dotychczasowe interpretacje historyków literatury². Stwierdza ona bowiem wprost, że to właśnie za pośrednictwem publicystyki można w pełni dostrzec, co u Jaworskiego jest pojedyncze, nie zaś konwencjonalne dla epoki lub zapowiadające dopiero dojrzalsze realizacje np. polskiego ekspresjonizmu. Źródeł swoistości owego projektu literackiego, jak podkreślała, należałoby szukać częścio-

² Spośród badaczy publicystykę Jaworskiego jak dotąd brał pod uwagę jedynie R. Okulicz-Kozaryn (*Nużąca gra w wielką rzeczywistość*. W: *Gest pięknołucha. Roman Jaworski i jego estetyka brzydoty*. Warszawa 2003). Warto przy okazji podkreślić, że osiągnięciem Szulik jest znaczne poszerzenie korpusu tekstów Jaworskiego drukowanych w prasie. W ramach rozległych kwerend archiwalnych (w Bibliotece Narodowej, Bibliotece Jagiellońskiej czy Narodowej Bibliotece Lwowskiej im. W. Stefanyka) udało się zebrać blisko 145 artykułów tego autora, które zostaną wydane w osobnym tomie.

wo w kontekstach pozaliterackich, a w tym wypadku – w „tożsamości galicyjskiej”. Powstała ona na mocy oświeceniowego eksperymentu władz austro-węgierskich i stanowiła ideowo-kulturowe podłoże lokalnych modernizmów. Dlatego po lekturze artykułów Jaworskiego, porozsiewanych po szpaltach „Wiedeńskiego Kuriera Polskiego” czy „Dziennika Poznańskiego”, Szulik przekonująco opisuje ideologiczne ambiwalencje i polityczne stawki twórczości Jaworskiego, „mierzącego się z koniecznością skonstruowania nowej definicji narodowości polskiej na gruzach identyfikacji imperialnej, galicyjskiej” (s. 18), uwikłanej w targające regionem konflikty etniczno-światopoglądowe. Jaworski-publicysta jest pełen fascynujących sprzeczności. Poglądy, dość stałe na przestrzeni lat, lokował bowiem nieraz po radykalnie innych stronach politycznej barykady – jako (co prawda, ostrożny i krytyczny) zwolennik endecji w broszurze *Na sejm*, poplecznik Józefa Piłsudskiego i sanacji, ale też dziennikarz PPS-owskiego „Robotnika”.

Do słabszych ogniw omawianej książki należałoby zaliczyć fragment konstelacji Jaworski-Irzykowski luźno dotyczący kina. Jak przyznaje autorka, medium to w dziełach Jaworskiego prawie nie występuje. Szulik zdaje się stawiać przy tej okazji ważne pytanie, chociaż nie wprost: czy dane zjawisko epoki rzeczywiście nie ma znaczenia dla tekstów pisarza, skoro pojawia się w nich marginalnie? Poruszenie problemu drastycznej zmiany technologiczno-kulturowej, jaką było pojawienie się filmu, posłużyło wszakże autorce za całkiem dobry pretekst do tego, aby umieścić Jaworskiego w kręgu charakterystycznych dla nowoczesności przeformułowań, które były niewątpliwie związane z rewolucją wizualną, czyli z procesem negocjowania zmian na styku teatru i kina, między dramatem a obrazem filmowym. W kontekście nieco dalej omawianego *Triumwiratu* Adama Ważyka problem kina funkcjonuje już jednak tylko na zasadzie *pars pro toto*, jako element odsyłający do szerszego zagadnienia różnicowania się poglądów młodopolan i awangardy ze względu na kwestię oryginału oraz reprodukcji. To właśnie w owych partiach rozprawy metoda konstelacyjna zdaje się kruszyć pod własnym ciężarem. Na ograniczonej przestrzeni kilkudziesięciu stron o uwagę interpretacyjną walczy bowiem wiele tekstów i opracowań. Wyliczanie bierze tu nieraz górę nad omawianiem, przez co sporo z wprowadzonych tropów zostaje porzuconych za szybko, aby w ostateczności złożyć się na przekonującą całość. Nie ma zatem dostatecznie dużo miejsca, żeby udowodnić, że np. książka *Dziesiąta Muza. Zagadnienia estetyczne kina* Irzykowskiego stanowi teorię zarówno filmoznawczą, jak teoretycznoliteracką, i wywieść z tego ważniejsze dla Jaworskiego konsekwencje niż koncepcja „ruchu” czy (pobieżnie przywołana) koncepcja słowa. Wówczas przekonanie, że Irzykowski traktował film jako „rezerwuuar nowych wynalazków potrzebnych literaturze (ewentualnie teatrowi)” (s. 449–450) zbyt dalece upraszcza sprawę. Prowadzi też ku dość ogólnym i mało satysfakcjonującym wnioskom, opartym na opozycji między młodopolanami, podporządkowującymi kino innym dziedzinom sztuki, a awangardzistami, dla których to medium przedstawiało się już jako istotny element wielkomiejskiego krajobrazu kultury.

W tej części *Konstelacji Romana Jaworskiego* najsilniej zarysowuje się szerszy dla rozprawy, bo wynikający z samych jej założeń, problem. Mnożeniu znanych, choć poddanych nieraz cennym rewizjom pojęć, tak jak i dostarczaniu innych, nowych i nieoczywistych, przyświecała słuszna intencja wydostania Jaworskiego

z ograniczających etykiet „młodopolskiego dandysa” czy „mistrza groteski”. Ów cel zresztą udało się autorce recenzowanej książki zrealizować z imponującym rozmachem, mimo że miejscami dzieje się to kosztem interpretacji, która sprawniej i z większymi dla czytelnika pożytkami przeprowadziłaby go przez projektowany tu gąszcz odniesień. Szulik wydaje się jednak świadoma potencjalnych kosztów „myślenia konstelacyjnego”, a także własnych ograniczeń badawczych. W zakończeniu rozprawy wszakże wskazuje konieczne do zapełnienia, puste pola uniwersum Jaworskiego, których recenzowany tom nie mógłby już pomieścić albo które wykraczały poza możliwości jednej tylko badaczki. Tym właśnie konstelacja różniłaby się od klasycznej monografii, poświęconej jednemu autorowi, że nie dąży do wyczerpania przyjętego tematu. Chodziłoby raczej o zniesienie linii horyzontu potencjalnych interpretacji i zastąpienie ich siecią raz wyrazistych, a raz ledwie zaznaczonych punktów wyjścia do dalszych eksploracji badawczych. W tym sensie rozprawa Szulik stanowi projekt otwarty – poszerzający korpus tekstów Jaworskiego i towarzyszących im odczytań nie po to, by wreszcie wyczerpująco opowiedzieć, ale po to, by wciąż produktywnie opowiadać o twórczości owego modernistycznego pisarza.

Abstract

SYLWIA BOROWSKA-KAZIMIRUK University of Warsaw
ORCID: 0000-0002-5855-3228

CONSTELLATIONS—AN OPEN STORY

It is an assessment of Weronika Szulik's book *Konstelacje Romana Jaworskiego. Witkacy, Irzykowski, Brzozowski* (Roman Jaworski's *Constellations. Witkacy, Irzykowski, Brzozowski*, Warsaw 2024). The reviewer offers a deep insight into the concept of constellation proposed in the book and inspired by theories formulated by Theodor W. Adorno and by Ryszard Nycz. The discussion of most vital issues of the study allows for answering the following questions: to what extent the method employed by Szulik permits Roman Jaworski's new reading the output of "Young Poland's dandy," and what "constellational thinking" reorients within the framework of a classic monograph devoted to one author.